

To powieść równie pesymistyczna i dekadenccka, jak wcześniejsze utwory niemieckiego pisarza. I oczywiście bohaterami są niemieccy emigranci z przełomu lat 30. i 40. ubiegłego wieku, próbujący uciec nazistom.

W „Nocy w Lizbonie” swoją historię opowiada Józef Schwarz, a słuchaczem jest poznany przypadkowo w porcie mężczyzna. Schwarz obiecuje mu dwie amerykańskie wizy, pod warunkiem, że wysłucha jego opowieści. Mężczyzna się zgadza.

Schwarz – to nazwisko fałszywe, tak jak paszport bohatera – opowiada więc, jak po ucieczce z Niemiec tułał się po Europie, by nagle, mimo związanego z tym wielkiego ryzyka schwytania przez hitlerowców, podjąć decyzję o powrocie do rodzinnego miasta i odnalezieniu żony Heleny. Udaje mu się przedostać przez granicę, a potem spotkać Helenę. Kobieta decyduje się wyjechać, a raczej uciec razem z nim do Szwajcarii. Schwarz nie wie, że jego żona jest ciężko chora. Wie natomiast, że na pewno będzie ich szukał brat Heleny, zagorzały nazista.

Bohaterom „Nocy w Lizbonie” dane są tylko krótkie chwile szczęścia. Bo jak mówi Schwarz: „Szczęście. Jak to się wszystko kurczy we wspomnieniach! Niczym tani materiał w praniu. Tylko nieszczęście się liczy”.